

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 11 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 9

Dziesiąta lista „zdobywców węgla”.

Wczoraj wylosowano 50 premii.

Wczoraj odbyło się dziesiąte ciągnięcie premii „węglowego” konkursu „Expressu”. Wylosowano 50 kopert.

Wygrali:

10 korcy.

Władysław Kabziński, Rokicińska nr. 183.

Po 1 korcu.

2. J. Mordkiewicz, Górny Rynek 5-6.
3. W. Biernacki, Przędzalniana 42.
4. L. Łajserowicz, Pańska 45.
5. S. Jakubowski, Nowo Marysińska 2-4.
6. J. Kweda, Rzgowska 149.

7. L. Gołębiowski, Zakątna 64 m. 34.
8. W. Czapiński, Rokicińska 10.
9. A. Nawrocki, Alzamowskiego 39.
10. L. Neumanówna, Al. 1 Maja 8.
11. A. Schmidt, Gubernatorska 39.
12. F. Baczyński, Leszno 54
13. J. Grzelak, Brzezińska 59 m. 5.
14. K. Frycze, Senatorska 12.
15. A. Botsunowska, Kamienna 10.
16. H. Zysman, N. Cegielniana 24.
17. A. Zysman, N. Cegielniana 24.
18. F. Markiewicz, Lutomska 14.
19. J. Kilanowski, Lutomska 19.
20. J. Papsota, Widok 4.
21. K. Szmydi, Grabowa 18.

22. G. Dubnerowa, Gdańska 8.
23. Dor. Grynowa, Przejazd 69.
24. K. Steinborn, N. Zarzewska 78.
25. K. Zagorzelski, Cegielniana 2.
26. J. Lipski, Piotrkowska 60
27. M. Juszcak, Kilińskiego 22 m. 35
28. F. Olezak, Kilińskiego 160, m. 33.
29. J. Nożycerówna, Konstankowska 75.
30. W. Pawlicki, Marysińska 43.
31. B. Stemplewski, Prusa 20.
32. Sz. Trzeźniewski, Główna 67.
33. S. Kaczmarek, Wolborska 19
34. H. Gliksman, Konstankowska 42
35. E. Glass, Konstankowska 3.

36. B. Mielczarek, Cymera 4.
37. M. Hoferowa, Fabryczna 3.
38. M. Muszyński, Płocka 1.
39. M. Lewandowska, Wólczańska 41 m. 28.
40. L. Zacówna, Juljusza 4.
41. St. Piórecki, Konstankowska 90
42. M. Martofel, Kopernika 19.
43. M. Biegańska, Piotrkowska 260.
44. M. Berger, Kilińskiego 89.
45. T. Królikowski, Aleksandrowska 71.
46. F. Torbus, Hrabowska 44.
47. Lewensztajn, Al. 1 Maja 17.
48. Z. Zieleniewska, Zgierz, 1 Maja 9.
49. W. Raźniewski, Główna 33.
50. A. Gajda, Radogoszcz, Brajera 22.

Romanow w Warszawie zamieszkał incognito w hotelu Europejskim.

Z Warszawy donoszą nam:

Według kursujących pogłosek, w piątek przybył do Warszawy jeden z wielkich ksiąg rosyjskich i zamieszkał — incognito — w hotelu Europejskim.

W. książę przyjął jednego z dziennikarzy warszawskich i odbył z nim parogodzinne konferencje.

Romanow na parę dni udaje się na Wołyn, do majątku swej krewnej, a po tem wyjeżdża zagranicę.

„Rozbrojone” Niemcy chcą kształcić rocznie 600 lotników

gdy Francja i Anglja szkola po 350 pilotów.

Paryż, 9 stycznia.

W sprawie toczących się tutaj francusko-niemieckich rokowań lotniczych pisze „Journal”, że główną przeszkodę stanowi kwestja szkolenia niemieckich pilotów w ilości 600 rocznie, gdy Francja i Anglja kształca tylko po 350, mimo że posiadają prawo utrzymywania samolotów wojskowych.

Cywilni piloci niemieccy muszą zdać egzamin przynajmniej tak samo trudny i obszerny, jaki jest przepisany dla francuskich i angielskich pilotów wojskowych. Trudno pogodzić się z tem, że piloci niemieccy uczą się tyle z samego tylko zamilowania do sportu lotniczego, co pragnie dowieść rząd niemiecki.

Dalej Francja nie może się zgodzić na żądanie Niemiec, dotyczące prawa budowania samolotów jednoosobowych: stalowych, które dają się kierować przy pomocy fal elektrycznych. W końcu dziennik francuski stwierdza, iż delegacja niemiecka, jeżeli chce uniknąć rozbięcia rokowań, będzie musiała zrezygnować z tych żądań.

Kochanki wielkich ksiąg niemieckich mają być opłacane przez rząd niemiecki.

Niebywały skandal „polityczno-erotyczny” w Niemczech.

Berlin, 10 stycznia.

Demokratyczne dzienniki niemieckie pomleszczają na czele numerów pełne oburzenia artykuły z powodu, iż metresy ksiąg niemieckich, odsuniętych od żłobu, mają być wyposażone ze skarbu republiki Rzeszy niemieckiej.

Okazało się mianowicie w komisji skarbowej parlamentu, że rząd Meklembursko-Strelitzki 13 grudnia 1918 r. i 3 grudnia 1921 roku zawarł umowy ze spadkobiercami zmarłego wielkiego księcia Adolfa Fryderyka VI, księżną Lippe i księżną Milicę Czarnogórska, na podstawie których obie te damy występują z wielkimi pretensjami do skarbu Rzeszy.

Księżna Milica żąda teraz mianowicie wypłaty 5.200.000 marek złotych, jako „reszty posagu”.

Nadto obie te damy domagają się, aby rząd Meklembursko-Strelitzki zapokoił pretensje metres byłych wielkich ksiąg tego kraju, Condesy de Matzenau i hrabiny Bubna-Litic, z tytułu przyjętych przez wielkich ksiąg wobec tych faworytek zobowiązań.

Ponieważ rząd Meklembursko-Strelitzki miał jakieś w tym względzie skrupuły, pretensje metres przekazane zostały „sądowi rozjemczemu”. Suma, o którą idzie, ma wynosić po 20.000 marek rocznie dożywotnio dla każdej z byłych miłośnic wielkoksiążęcych.

Oczywiście w republikańskich banknotach prawdziwych, a nie fałszowanych dla prywatnego użytku legalnych rodzin arcyksiążęcych, królewskich i cesarskich!

Jugosławia, Rumunja i Czechosłowacja

zamierzają zgodnie wystąpić w sprawie afery węgierskiej.

Balogród, 10 stycznia

Polska Agencja Telegraficzna

Tutejsze dzienniki całe kolumny poświęcają sprawie fałszerstwa banknotów na Węgrzech, która wywarła tu ogromne wrażenie.

Posłowie czechosłowaccy, Włoch i Austrii odbyli naradę z ministrem spraw zagranicznych Ninczicem i wiceministrem Markowiczem.

Według doniesień dzienników narada dotyczyła właśnie sprawy fałszerstwa banknotów, która interesuje koła dyplomatyczne.

„Politica” donosi, że rząd śledzi postępy śledztwa w Budapeszcie i skłonny jest do wystąpienia wraz z Czechosłowacją i Rumunją w obronie wspólnych interesów zagrożonych przez nacjonalistów - rewizjonistów, którzy nie

cofnęli się nawet przed fałszerstwem dla podkopania sytuacji gospodarczej w jego kraju.

Osoby powyżej wymienione zechcą się łaskawie zgłosić każdego dnia do redakcji „Expressu” w godzinach od 4—7 po poł., gdzie otrzymają bonus węglowe. Należy przynieść ze sobą jakikolwiek dowód, stwierdzający tożsamość.

Węgiel został zakupiony w składzie firmy Jan Korał, Kolejna 2 (róg Sienkiewicza) i tamże będzie wydawany za okazaniem bonus węglowego.

Dziennik rzymski „Epoca” zbankrutował.

Rzym, 10 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

W związku z bankructwem znanego domu bankowego „Bondiego” ogłoszona została również upadłość znanego pisma „Epoca”, które subsydjowane było przez powyższy bank. Passywa tego pisma wynoszą około 12 milionów lirów.

Bezrobocie w Danji.

Kopenhaga, 10 stycznia.

Bezrobocie wzrasta w Danji w zaskakujący sposób. Na 3.300.000 ludności istnieje przeszło 100.000 bezrobotnych.

E. Kemmerer

„doktor finansowy“

w świetle jego prac i czynów.

Jego praca w Polsce

będzie polegała na wyjaśnieniu przyczyn spadku złotego.

Prasa amerykańska donosi, że prof. E. Kemmerer przybył do Polski w charakterze eksperta dla wyjaśnienia przyczyn spadku złotego oraz wskazania środków, jakie winny być zastosowane dla podniesienia kursu naszej waluty.

Równocześnie dowiadujemy się następujących szczegółów o karierze naukowej prof. E. Kemmerera oraz o jego dotychczasowej działalności.

Dr. E. Kemmerer jest obecnie profesorem prawa ekonomicznego i finansowego uniwersytetu w Princeton.

Studia ekonomiczne odbywał na uniwersytecie Wesleyan, który ukończył w roku 1899. Doktorat otrzymał w uniwersytecie Cornell. Następnie był wysłany jako doradca Stanów Zjednoczonych Komisji na Filipinach, gdzie wprowadził złotą walutę.

W ciągu lat 1904 — 6 był kierownikiem spraw walutowych wysp Filipińskich. Po powrocie objął stanowisko profesora na uniwersytecie Cornell, a następnie został zaproszony do Uniwersytetu Princeton, gdzie rektorem był Woodrow Wilson.

Prace naukowe nie przeszkadzały mu udzielać pomocy i rad w sprawach finansowych całemu szeregowi państw.

W 1917 roku był on doradcą w Meksyku, w 1919 roku w Gwatemali, a w 1922 roku został mianowany Radcą Handlowym Stanów Zjednoczonych w Południowej Ameryce.

Następnie został wyznaczony na prezesa doradczej komisji Finansowej w Kolumbii.

Ponadto był ekspertem w sprawie złagodzenia kryzysu finansowego w całym szeregu innych państw.

Ostatnio Stanów Zjednoczone, doceniając prace prof. Kemmerera delegowały go, jako rzeczoznawcę do komisji gen. Dawesa.

Prof. E. Kemmerer wydał cały szereg prac naukowych, a od 1907 redagował „Biuletyn Ekonomiczny“.

Ważniejsze prace prof. E. Kemmerera są następujące: „Raport o stworzeniu rządowego rolniczego banku w Filipinach“ — „O rolniczym banku w Egipcie“ — „Zapotrzebowanie środków obrotowych i kapitałów w Stan. Zjedn.“ — „System Federac Reserve Banków“ — „Pieniądz i kredyt w stosunku do cen“ i „Wysokie ceny a deflacja“.

Powyższe prace i działalność wykazują dobitnie, że prof. E. Kemmerer jest istotnie „doktorem finansowym“ w pełnym tego słowa znaczeniu.

Przeniesienie zwłok Królowej-matki do Rzymu

Bordighera, 10 stycznia
Polska Agencja Telegraficzna.

Zwłoki królowej zostały dziś przetransportowane na dworzec. Katafalk z trumną przeszedł przez miasto — tonący w powodzi kwiatów. Pośród olbrzymich tłumów ustawione po drodze od willi królewskiej na dworzec oddziały wojskowe oddawały honory, wszystkie dzwony dzwoniły, a orkiestry grały najsze żałobne.

Trumnę wniesiono do zamienionego na kaplicę żałobną wagonu salonowego. O godz. 11.30 wśród powszechnego wzruszenia pociąg ruszył do Rzymu. Trzymano z szeregu stacji depesze doświadczenia, że wszędzie zbierały się tłumy.



PANGALOS,

dyktator Grecji, wydał śmiertelną walkę... krótkim sukienkom i fryzurom „à la garçonne“. Greczynka z obciętymi włosami idzie na 7 dni do aresztu.

Ostatnia rewja koni. Dnia 31 grudnia r. ub. odbył się ostatni przegląd koni poczty berlińskiej. Poczciwe szkapiny zostały „zredukowane“, a miejsce ich zastępuje auto.

Cień „starego tygrysa“

Clemenceau zmartwychwstaje w postaci innego Jerzego

MANDEL ROTSCCHILD ZROBIŁ WIELKĄ KARIERĘ POLITYCZNĄ DZIĘKI SWOJEJ STENOGRAFICZNEJ PAMIĘCI.

Prasa francuska notuje fakt bardzo znamienity. Głośny przez długi czas Jerzy Mandel, wieloletnia „prawa ręka“ p. Jerzego Clemenceau, nieodłączny jego współpracownik, nazywany nawet jego cieniem w czasie wojennej dyktatury „tygrysa“ i później w czasie pokojowej konferencji paryskiej, nagle wyrwał się z ukrycia, w którym pozostawał zapomniany i, jak się zdawało, politycznie raz na zawsze pogrzebany od dnia klęski wyborczej Bloku Narodowego 11-go maja 1924 r.

Od kilku już tygodni Jerzy Mandel objędza całą Francję, agituje namiętnie i podobno bardzo skutecznie przeciw kartelowi lewicy, przygotowuje teren pod powrót nowej fali nacjonalizmu, mo że nawet faszyzmu we Francji. Jest w samej rzeczy bardzo groźny i dzienniki francuskie, poświęcając mu baczną uwagę dopiero teraz, gdy wznowiona jego akcja znajduje się w całej pełni, wydają się, które zrobiły jego siłę.

Już sam oryginalny początek jego politycznej kariery jest pod tym względem niezwykle wymowny. Jerzy Mandel, który wówczas jeszcze nazywał się poprostu Jeroboam Rotschild, skończył tylko średnią szkołę. Potem przez pewien czas przysłuchiwał się prawniczym wykładom uniwersyteckim, lecz mu się to niebawem znudziło. Pewnego pięknego poranku powziął decyzję poświęcenia się polityce. Decyzję tę wprowadził w czyn sposobem bardzo prostym. Był to okres jednego z przedwojennych gabinetów p. Jerzego Clemenceau.

Jeroboam Rotschild udał się do prezydium rady ministrów, wręczył napi-

Przebieg rozmowy był równie niezwykły, jak sposób wdarcia się „przekletego indywiduum“.

— Czego pan pragnie! — brzmiało zapytanie

— Pragnę zostać politykiem w dziedzinie spraw zagranicznych, jeśli to możliwe.

P. Clemenceau roześmiał się głośno, co zdarzało mu się rzadko i co oznaczało, że czuściwo przynajmniej był rozbrojony. Na zapytanie o kwalifikacje, niezwykle gość wymienił jedną tylko, lecz za to imponującą. Była to poprostu stenograficzna pamięć.

Jeroboam Rotschild wyrecytował premierowi całą jego mowę parlamentarną z poprzedniego dnia nietylko bez najdrobniejszych pominięć, lecz z jak-najwierniejszym odtworzeniem wszystkich gestów, akcentów, efektów oratorskich, nawet modulacji głosu.

Ostąpienie „tygrysa“ było oczywiście bezgraniczne i tem dla niego rozkoszniejsze, że sam on, Jerzy Clemenceau cierpiał zawsze na rozpaczliwy brak pamięci, o czym zresztą Jeroboam Rotschild wiedział znakomicie.

Karjera „przekletego indywiduum“, przezwanego natychmiast Jerzym Mandelem była już z tą chwilą zapewniona. Otrzymał stanowisko osobistego sekretarza „tygrysa“, stał się jego prawdziwym „alter ego“, był w jeszcze większym stopniu, niż głośny „ojciec zwycięstwa“ francuskiego, dyktatorem Francji od 1917 do 1919 roku.

Upadek „tygrysa“ przy pierwszych powojennych wyborach nie przyniósł końca kariery jego „cienia“ Jeroboam Rotschild już oczywiście tylko jako Jerzy Mandel, wybrany został do izby deputowanych z list Bloku Narodowego.

Pracował nadal wiernie i zaciekle w mieniu swego patrona, lecz była to już tylko syzyfowo-bez nadziejna praca. Syzyfowo-bez nadziejna w tem, co dotyczyło patrona, lecz jak się obecnie okazuje, najmniej nie bezpłodna dla widoków iż tylko dalszej politycznej kariery „cienia“, przekształcającego się powoli w imodzielną indywidualność.

W dniu 11 maja 1924 r. przepadł przy wyborach Jerzy Mandel wraz z Leonem Audelem, Tardieum, księciem Muram i innymi „asami“ francuskiego na-

Rozwój radiotelegrafii w r. 1926

Towarzystwo „Marconi“ przystępuje do budowania gigantycznych radiostacji.

Rok bieżący zapowiada się imponująco dla historii rozwoju radiotelegrafii handlowej w Wielkiej Brytanii i w całym imperjum Brytańskim. Już w ciągu najbliższych miesięcy towarzystwo „Marconi“ i t. d. uruchomi wielką radiostację nowego typu, która posługiwać się będzie falą krótką. Stacja ta utrzymywać będzie bezpośrednią komunikację radiotelegraficzną ze wszystkimi głównymi dominantami imperjum. Stacje tego typu pod nazwą „Beam System“ (system promieniowy) wnoszone są w Bodmin i Bridgewater.

Pierwsza z nich utrzymywać będzie komunikację nadawczą z Kanadą i Południową Afryką, druga zaś będzie stacją odbiorczą dla radiodepesz, adawanych przez oba wymienione dominia.

Każda z tych stacji zaopatrzona jest w dziesięć masztów, po pięć dla obsługi każdego z dominów. Wysokość każdego z tych masztów wynosi 277 stóp. Obie stacje, zarówno nadawcza jak i odbiorcza otrzymają bezpośrednie połączenie lądowe z centralnym urzędem telegraficznym w Londynie, w którym też mieścić się będzie t. zw. biuro operacyjne stacji nadawczej.

Zdaniem rzeczoznawców, przy zastosowaniu t. zw. systemu promieniowania kierunkowego, zyskuje się znaczną oszczędność energii elektromagnetycznej, ześrodkowanej w jednym kierunku, zamiast, jak przy systemie dotychczasowym promieniowania pierścieniowego, który wymaga dużej siły napięcia i osłabia energię elektromagnetyczną, działającą we wszystkich kierunkach. Stwierdzono poza tem, że nowy system zapewnia daleko większą sprawność transmisji przy równoczesnym zabezpieczeniu przed interferencją.

Rozumie się, że odpowiednie radiostacje w Kanadzie i Południowej Afryce są w strukturze swej i systemie pracy upodobnione do nowych stacji angielskich. Jednocześnie przystąpiono do budowy takich samych stacji w Grimsby i Skegness dla komunikacji z Indiami Wschodnimi i Australją.

Towarzystwo Marconi buduje jednocześnie na zasadzie kontraktów z rządem i prywatnymi przedsiębiorstwami radiotelegraficznymi, 17 stacji nadawczych, posługujących się również krótką falą, a w tej liczbie stację własną w Dorchester dla komunikacji z Nowym Jorkiem i Południową Afryką.

Dziś jednak na tle rozłamu w kartelu Lewicy, przy akompaniamencie sum faszystowskich p. Milleranda i rojalistów z „Action Francaise“, zmartwychwstaje usamodzielniony cień Jerzego Clemenceau. Prasa francuska z pewnością nie bez słuszności twierdzi, że nie należy bagatelizować tego faktu.

A zdradziła go Kochanka z Paryża!..

Iście filmowe przygody p. Kozłowskiego na paryskim bruku.

Wesoła córka nadsekwańskiego grodu srogo zemściła się na swym „narzeczonym” z Łodzi za „puszczenie jej kantem”.



ŁÓDŹ, 11 stycznia.

P. Majerowi Kozłowskiemu, odbywającemu w Łodzi służbę wojskową, znużyły się codzienne ćwiczenia i jednostajne życie koszarowe. Postanowił więc porzucić swe rodzinne miasto, by nieco zaznać rozkoszy podróży.

Obawiając się aresztowania na granicy, p. Kozłowski zmienił swe nazwisko na Judę Rachmila i zdobywszy przy zwoity, cywilny garnitur, wyjechał w świat.

Działo się wszystko to dwa lata temu.

P. Kozłowski, młodzieniec przystojny i pełen życia, wy dostał skądś znaczniejszą ilość gotówki, z którą postanowił odwiedzić przedewszystkiem Paryż. W stolicy świata Kozłowski szalał...

Znały go tam wszystkie większe kawiarnie i kabarety. Kozłowski bywał w różnorodnych towarzystwach, bawił się ochoczo i zapomniał całkowicie zarówno o dezercji, jak i swym rodzinnym mieście.

W pewnym towarzystwie Kozłowski poznał jakąś francuską, która wywarła na nim silne wrażenie. Osóbce tej Kozłowski spodobał się również niezmiernie.

Para ta w krótkim czasie zbliżyła się do siebie, poczęła bywać razem w wszystkich lokalach, a p. Kozłowski, który uchodził w Paryżu za Rachmila, począł swą znajomą tytułować oficjalnie narzeczoną... W ten sposób miały miejsce...

Dezertera łódzkiego i powabną paryżankę złączył nierozzerwalny węzeł miłości...

Planowano już ślub w najbliższym czasie.

Pewnego dnia jednak, Kozłowski fałszywie Rachmil, oświadczył swej narzeczonej, że znudził się mu pobyt w Paryżu i pragnie przeprowadzić się do Berlina.

Paryżanka, niezadowolona z takiego obrotu rzeczy, zgodziła się na to jednak po dłuższym wahaniu.

I oto para ta wyjechała do Berlina.

Zmiana otoczenia wpłynęła jednak dziwnie na Kozłowskiego, który począł się bawić w lokalach berlińskich, zaniedbując zupełnie swą narzeczoną.

Gdy paryżanka czyni mu poczęła wyrzuty, Kozłowski porzucił ją całkowicie.

Czując się wolnym, odetchnął pełną piersią.

Otworzył się przed nim nowe perspektywy.

Po miesiącu jednak znudził się mu już Berlin. — Kozłowski zateśknął za swym rodzinnym grodem i postanowił wreszcie wyjechać do Łodzi.

Przez cały czas opuszczona przez niego narzeczoną, śledziła go uparcie.

Osóbka ta poinformowana była o każdym kroku. Paryżanka ta obserwowała go na dworcu, wiedząc dokładnie o jego wyjeździe.

Kozłowski nie pożegnał się z nią nawet i wobec tego wiedziała już z pewnością, że wszystkie stracone. Postanowiła się wobec tego zemścić.

Znając dokładnie wszystkie przejścia swego byłego narzeczonego, zawiadomiła o wszystkim łódzkie władze wojskowe, które też aresztowały Kozłowskiego fałszywie Rachmila, w chwili jego przyjazdu do Łodzi.

Przedwczoraj Kozłowski znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie wojskowym.

Sąd wojskowy skazał go na rok i 4 miesiące więzienia.

Oliara zawodu.

13-letni sprzedawca „Expressu” przeiechany przez auto.

ŁÓDŹ, 11 stycznia.

Mały 13-letni sprzedawca gazet Staśiek Józwiak, wyszedł o 4 rano z domu z paczką dzienników pod pachą.

Spać mu się wprawdzie chciało, ale trudno — trzeba pracować.

Ojciec chory, matka zarabiała mało a ust w domu dużo.

Wedrował tedy ulicą, wykrzykiwał na głos „Express” „Republika”, od czasu do czasu zatrzymywał się, wydawał resztę i szedł niezamordowanie dalej.

Spora paczka gazet malała stopniowo, wreszcie koło godziny pierwszej po południu pozostał mu tylko jeden egzemplarz „Expressu”.

Chłopcu jeść się porządnie chciało, ale postanowił nie wracać do domu, dopóki nie sprzeda ostatniego egzemplarza.

Nie trudno było o to.

Po chwili już znalazł się jakiś nabywca, który usłyszawszy wołanie chłopca dał mu znak.

Stasięk przebiegł szybko przez jezdnię, lecz w tej chwili, uczuł jakiegoś silnego pchnięcia i padł bez przytomności na ziemię.

Natychmiast wezwano pogotowie, lekarz którego udzielił pierwszej pomocy.

Sędzia: Chciałbym pomówić z tym złodziejem, który mnie wczoraj okradł... Muszę się dowiedzieć od niego, w jaki sposób wszedł do pokoju mej żony, nie budząc jej wcale... W ciągu 20 lat naszego pożycia małżeńskiego, nie mogłem dokonać tego cudu...

P. Marja Malicka pobija rekord teatralny.

Rolę Anny w sztuce „Swit, dzień i noc” grała przeszło 350 razy

„Express” w goście u p. Marji Malickiej i p. Aleksandra Węgierki.

ŁÓDŹ, 11 stycznia

Teatr miejski, a właściwie cała Łódź kulturalna gości obecnie w swych murach świetną parę artystów warszawskich. Marię Malicką i Aleksandra Węgierkę.

Mistrzowską ich grę zdążyliśmy już podziwiać podczas ostatnich trzech wieczorów w przeszłej komedji Nicodemiego — „Swit, dzień i noc”.

Malicka to prawdziwa wiochna sceny polskiej. Jest uubienicą i pieszczotką całej Warszawy; zresztą trudno by tak nie być.

Tyle posiada wdzięku kobiecego i jest przytem tak śliczna, że potrafi oczarować nawet diabła, a cóż dopiero nas, wrażliwych łódzian.

Nie też dziwnego, że na dwóch poprzednich występach tej pięknej artystki teatr miejski szczerze wypełniony był rozradowaną publicznością.

Czy może jednak starczyć jej widok zdalaka?... „Express” nie zadawałniasię kontaktem z widowni... Idzie wprost za kulisy.

P. Malicka wychodzi właśnie ze swej garderoby.

Witamy ją serdecznie i prosimy o wywiad.

Na dźwięk ostatniego słowa uroczą artystka zrobiła grymasik, który, choć miał oznaczać pewne niezadowolenie, jednakże potrafiłby rozbroić najbardziej wojowniczo usposobionego rycerza.

— Ależ o czym ja panu mówić będę?

— Jakoś dojdziemy do porozumienia.

— Czy zna pani Łódź?

— Prawie, że wcale. Byłam tutaj wprawdzie przed trzema laty, ale o pobycie tym wspominam niechętnie.

— Dlaczego?

— Grałam wówczas rolę Anny w „Swicie, dniu i nocy” w teatrze „Scala”. Występy nasze prawie wcale nie były zareklamowane i sala świeciła pustkami. Miałam nawet niezbyt pochlebne pojęcie o publiczności łódzkiej, ale znikło ono zupełnie po przyjęciu, jakiego doznałam wczoraj i onegdaj.

— Ileż to razy czarowała pani swą grą w „Swicie, dniu i nocy”?

— Grałam ponad 350 razy.

— I nie znudziło się to pani?

— Wcale. Za każdym razem gram dla innej publiczności i to samo staje się już ciekawym...

— A jakżeż się pani podoba nasz teatr?

— Jestem niemi zachwycona. Istna bombonierka. Przypomina on trochę „Fazę” Krakowska, ale jest od niej ładniejszy.

— O ile mi wiadomo pozostanie pani w Łodzi dłużej...

— A tak grać będę „Sw. Joanno”?

— Jak się pani czuje w tej roli?

— Doskonale... Bardzo lubię sztuki pisane wierszem.

Na tem kończymy nasz wywiad i, dziękując zań, żegnamy pełną wdzięku interlokutorkę.

Z kolei zwracamy się do drugiej „półki” p. Aleksandra Węgierki, wybitnego aktora i reżysera.

Z mężczyzną idzie już łatwiej. Zadajemy mu pytanie, postawione już po przednie p. Malickiej, czy nie znudziło mu się odrwarzanie roli Marja w „Swicie”.

— Ależ nigdy... — odpowiada nam. Pani Malicka gra coraz ładniej i staje

się coraz piękniejszą, tak że gra z nią sprawia niewysłowioną przyjemność.

— Jako od aktora i reżysera chcielibyśmy się dowiedzieć, co pan woli: czy grać czy reżyserować?

— Bezwzględnie reżyserować. Widzę przynajmniej sztukę i nic mnie nie przeraża, a gdy gram boję się bym nie zraził do siebie publiczność.

Na zakończenie naszego wywiadu p. Węgierko dodaje, że również zachwycony jest naszym teatrem i wysłał już nawet z tego powodu depeşe do Frycza, który stworzył takie „cacko”

—gil—

Z FILMU DNIA.

Optymista.

Skarzy się dzisiaj każdy
Na kiepskie, ciężkie czasy,
Mówi, że coraz trudniejsze
Z losem prowadzi zapasy.

Wzdycha i stęka i jęczy,
Mruczy pod nosem ze złością.

Że źle jest, — słowo honoru!
Źle — nawet z całą pewnością.

Rady nie widać i zmiany,
Kto lepszą wskaże nam drogę —?
A jednak, czemu tak jęczą
Zupełnie pojąć nie mogą!

Więc wołam: cieszcie się wszyscy!
Radujcie się w cichej pokorze!
Dzisiaj jest jeszcze dość dobrze, —

Już jutro gorzej być może...

As.

Straszny wypadek na torze kolejowym przy ul. Zagajnikowej.

Koła pociągu zmażdżyły nogę wartownikowi.

ŁÓDŹ, 11 stycznia.

Przedwczoraj wieczorem ludzie przechodzący wzdłuż toru kolejowego przy ulicy Zagajnikowej byli świadkami wstępującego wypadku.

Przez tor kolejowy przechodził wartownik Wacław Duszyński.

Nagle w dali rozległ się świst lokomotywy. Od strony Łodzi z wielką szybkością nadjeżdżał pociąg.

Duszyński na sygnał zbliżającego się pociągu odruchowo stanął i przez chwilę pozostawał w bezruchu.

Tymczasem po stalowych wężach szyn złowrogo dudniły koła wagonów...

Z każdą chwilą zmniejszała się przestrzeń pomiędzy wartownikiem a żelaz-

nym smokiem. Gdy pociąg znajdował się o kilka kroków od wartownika, nieszczęśliwy człowiek poruszył się nagle, lecz było już za późno...

Bufory lokomotywy pchnęły go i rzuciły pod koła wagonu.

Okropny krzyk przerwał ciszę... Pociąg wstrzymano.

Nieliczni świadkowie tego straszego wypadku rzucili się na ratunek.

Koła wagonu zniekształciły ofierze nieszczęśliwego wypadku nogę.

Zaalarmowano natychmiast policję i pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł nieszczęśliwego wartownika do szpitala św. Józefa.

Stałe posterunki policyjne w restauracjach i hotelach oto jedyny sposób na niesummiennych gości, którzy jedzą i piją a nie chcą płacić!

Okazyjny wywiad z właścicielem jednego z największych hoteli łódzkich.

Narzekania kamieniczników stały się już codziennym głosem wołającym na puszczy.

Czasy niewoli i grabieżczyzny przyzwyczały nas do ciągłego niezadowolenia i narzekania, a że przyzwyczajenie łatwo wykorzystać się nie da, nie więc dziwnego, że nawet ci, którzy do szlochania i jęków najmniej mają powodów, chodzą z zafrasowanymi minami i przed każdym napotkanym człowiekiem wylewają swój wielki żal.

Główną przyczyną lez kamieniczników jest bezskuteczne upominanie się komornego u lokatorów, którzy według słów właścicieli domów „za wszystko płacą, tylko mieszkanie chcą mieć za darmo”.

Jak wygląda to „grafisowe” korzystanie z mieszkania wykazuje statnia tabela czynszu za komorne, z której wychodzi na jaw, że w obecnych warunkach mieszkanie zajmuje w budżecie domowym jedną z naczelnych pozycji.

Do jeremjady kamieniczników przyłączyli się również właściciele zakładów hotelowych.

W dniu wczorajszym przeprowadziłem okazyjnie wywiad z właścicielem jednego z największych hoteli łódzkich.

Oto słowa mego rozmówcy:

— W gorączce społecznego życia, w gmatwanu niecierpliwych zwłoki spraw, w kalejdoskopie bolączek narzekani i utyskiwań — zapomnieli o nas wszyscy, nie wyłączając wyższych sfer, które stanowczo powinny być zainteresować się naszą krzywdą.

Krzywdą naszą polega na tem — ciągnie dalej mój niepokieszony rozmówca — że większa część naszych lokatorów mieszka w hotelach za darmo.

W Łodzi stosunki pod tym względem są nieco łagodniejsze, a w Warszawie naprzykład według zebraanej przez stowarzyszenie właścicieli hoteli ankiety 8.600 osób korzysta obec-

nie zupełnie bezpłatnie z pokoju i całodziennego utrzymania w 31 hotelach i 22 pensjonatach. Należności dochodzą do kilkunastu tysięcy na jeden hotel lub pensjonat.

Właściciel hotelu jest bezsilny wobec swych dłużników: usunąć takiego gościa, który nie płaci, nie jest łatwo. Władze administracyjne odmawiają interwencji. Trzeba uzyskać wyrok eksmisyjny drogą sądową. A u nas wobec przeciążenia sądów różnymi sprawami długa to droga.

Są wypadki, iż zaskarżony klient przez dwa lata potrafił odraczać sprawę, a gdy wreszcie zasądzono eksmisyję i zapłatę kilku tysięcy złotych należności można było wykonać tylko pierwszą część wyroku i pozbyć się gościa, co do należności bowiem nie było jej na czem poszukiwać.

Dzieje się tak dlatego — uzasadnia właściciel hotelu — iż właśnie brak odpowiednich rygorów i represji rozzu-

chwala wiele osób, które mając na przyzwoite utrzymanie, postarowili nie płacić w hotelach, pensjonatach i restauracjach, nie kępując się w skali życia, wiedząc, iż długo nic im zato nie grozi.

Bezkarność doszła do tego, iż wiele osób, stałe mieszkających w Łodzi, udając przyjezdnych, zajmują pokoje hotelowe, gdzie mieszkając przez szereg miesięcy nie regulują żadnego rachunku.

Jeżeli tak dalej pójdzie — kończy mój rozmówca — to mogę pana zapewnić, że lwią część hoteli i zakładów restauracyjnych zamknie swe lokale.

Trudno bowiem utrzymywać stałe posterunki policyjne w restauracjach.

Zresztą takie wzywianie policji szkodzi opinii zakładu.

Tego rodzaju postępowanie gości jest jawnym oszustwem, a dla oszustów niema innego środka prócz tego, jaki wskazuje kodeks karny. Bak.



„Szternjada”

— Sztern jestem...

— Pan się nazywa Sztern?.. Pan ma szczęście... Zazdroszczę panu pańskiego nazwiska.

— Podoba się panu moje nazwisko? Doprawdy?... Znam ładniejsze...

— Nie o to chodzi... Nazwisko może być niemelodyjne, to nie jest symfonia... Ale dziś, proszę pana, człowiek z tem nazwiskiem może zrobić karierę... 200 milionów funtów to nie jest zapomoga z funduszu bezrobocia... To jest sumka z którą śmiało można wejść do cukierni, zamówić białą kawę i ciastka, bez obawy spotkania przykrości z powodu braku pieniędzy na uregulowanie rachunku. Zgodziłbym się już na ożenek z panną którąby ważyła 200 milionów funtów i miała tyleż posagu... A pan wcale się nie cieszy?...

— Przyznam się panu, że nie przejmuję się zbytnio tym afrykańskim spadkiem... Nie wierzę poprostu...

— Czy zmarły nie był pańskim krewnym?

— Nie. Nie znałem go wcale. Wiem tylko, że mając podobno lat 16, wyjechał do Afryki, gdzie założył intratny interes — kopalnię złota... Był podobno dziełem tym chłopcem...

— A skąd pan wie o tem?...

— Z gazet, proszę pana... Wszystko wiem tylko z gazet... Biedak umarł w 1909 roku... Ktoby tam pamiętał wszystko...

— A czy wszczął pan starania w celu wstąpienia do sympatycznego grona spadkobierców?

— Owszem... Przedstawiłem wszystkie potrzebne i niepotrzebne dokumenty... On miał bardzo rozległą rodzinę... Jego prababka była ogromnie płodna... Lekarze dziś poprostu za głowy się chwyatają... Taka rodzina... I taka porządna! Znajdź pan jednego nieporządnego Szterna na świecie, oczywiście prócz poetów!... Wie pan teraz przypominam sobie, że stryj wujka mojej ciotecznej kuzynki słyszał jak babka syna mojej wnuczki mówiła do dziadka bratowe mojej poslerbicy, że starszy syn młodszego brata drugiej siostry Szterna był ogromnie do mnie podobny... Przedstawiłem odpowiednie dowody i zamiast świadków dwie ściany, które również



Z notatnika włóczęgi.

Zegar cyka... Niech sobie cyka! Z ulicy dolatują do mego pokoju urywane głosy spóźnionych przechodniów. Najpierw słyszę głośny śmiech kobiety — potem pakieś urągawiska spijających mężczyzn, przeklinających deszcz i błoto.

W pokoju moim ciemno. Nie lubię światła, które jak maska, zakrywa twarz myśli. W ciemnościach człowiek zastanawia się inaczej. Głębiej. Poważniej.

Zmarnowałem dzień. Bez celu włóczyłem się po mieście. Głupie życie! Dwa lata temu miałem zamiar popełnić samobójstwo. Uratowali. Pociąg nie jeszcze kilka lat.

Zegar bije skądś — zdala godzinę drugą w nocy. Miasto śpi.

Dziś przyszło mi na myśl, że nikt o mnie nie wie. Któż zna moje nazwisko prócz gospodarza domu i stróża? Nie choć być sławnym, ale szkoda mi ludzi, których nie znam i z którymi nigdy się nie zobaczę. Psvbjatra wpakowałby mnie do Kochanówki, by mieć potem pretekst do urzadzenia wielkiej maskarady. Na złość — nie zwarują!

Dla kogo to piszę? Dla sąsiadów. Po mojej śmierci sąsiedzi z pewnością zainteresują się moim inwentarzem. Prócz polamanego krzesła, szklanki i miski z wodą znajdują jeszcze te stroniczki, zapisane drobnymi literkami, których wszystko jedno zresztą nie zrozumieją.

podobno mają uszy i słyszały całą rozmowę.

— Dlaczego więc pan nie wierzy w uzyskanie części spadku?

— Wszystko byłoby dobrze, tylko... Widzi pan — ja nie mam szczęścia: — Gdyby człowiek mógł sobie sam obierać nazwiska... Wpadłem... Nazywam się właściwie Kaganowicz, rozumie pan?... Gdy dowiedziałem się z gazet o tej całej historii — wniosłem podanie o zmianę nazwiska na Sztern... Przed dwoma tygodniami uzyskałem nowy paszport... Teraz już nazywam się Sztern... Ael idź pan i bujaj anglika...

Bolski.

Gdybym był bogaty wydałbym drukiem moje notatki i rozdawałbym książki na ulicach darmo.

Boli mnie głowa...

— — — — —

Wczoraj spałem za miastem w jakiejś pustej szopie. Nie pozostawiłem moich spodni. Jedna wielka dziura. Z marynarki odpady rekawy. Wyglądam nie tyle może nędznie, lecz bardzo oryginalnie. Policjanci patrzają na mnie z podębą.

Bardzo sympatyczni ludzie — tylko ogromnie surowi.

Gdzie dzisiaj złożę głowę do snu?

— — — — —

W Alejach znalazłem ławkę, schowałem ją w cieniu drzewa.

Położyłem się na niej i liczyłem gwiazdy na suficie mego pokoju.

Przy 54-ej powieki poczęły opadać przy 70-ej zasnąłem.

Zbudziło mnie nagłe szarpnięcie za ramię.

Otworzyłem oczy. Sympatyczny policjant pomógł mi podnieść się z ławki i rozmawiając, odprowadził mnie do komisariatu.

Byczy kawał? Zażądali ode mnie paszportu! Świetny pomysł — ja i paszport!...

Sąd skazał Andrzeja Pie zeniewskiego za włóczęgostwo na 7 dni aresztu.

Juris.

Ofiary spadających lawin w Alpach bawarskich.

W ostatnim tygodniu spadające lawiny w Alpach bawarskich spowodowały szeregi wypadków śmierci.

Dziewięciu młodych turystów wybrał się na szczyt góry Zug. Już w pobliżu schroniska, gdzie pomoczeni drogą chcieli wypocząć, spadająca ciągle lawina pogrzebała ich żywce.

Przybyłej ekspedycji ratowniczej udało się jedynie dwóch młodzieńców przywrócić do życia, siedmiu pozostałych zamarzło na śmierć.

Tego samego dnia na sąsiednim szczycie alpejskim, na wysokości 2500 metrów, spadająca lawina zasypała dwóch turystów studentów z Monachium. Jednego z nich po sześciogodzinnym nadludzkim wysiłku zdołano wydobyć i uratować, drugiego znaleziono już martwym.

W Garnisch spadająca lawina zasypała doszczętnie trzy domki gajowych, położone na 1200 metrach wysokości. Trzy doby pracowano nad oswoobodzeniem żywcem zasypanych kilkunastu osób. Poza trojkiem drobnych dzieci, zmarłych z wycieńczenia, udało się wszystkich wydobyć na światło dzienne i choć już prawie dogorywających przywrócić do życia.

Natalja Bruzda

udziela lekcji gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5

Kot — szachista.

Niezwykły fenomen tresury.

„Mister Thomy” wspaniały czarny kot z rasy kanadyjskiej, należący do p. J. S. Edwardsa jest swego rodzaju osobliwością.

Pominawszy wiele umiejętności, jak służenie, przeskakowanie przez serwetkę, budzenie swego pana każdego ranka punktualnie o ósmej, Mister Thomy zna się na szachach i zasiada często z swym panem do gry.

Figury posuwa prawidłowo i nigdy się nie omyli, dając zaś szacha królowej

miauczy, ostrzegając swego partnera o niebezpieczeństwie.

„Mister Thomy” nie mógłby jednak stawać do turnieju szachistów, umie bowiem rozegrać jedną tylko partję, a czy ni to mechanicznie po dwuletniej tresurze.

W każdym razie kot pana Edwardsa obdarzony jest niepospolitą inteligencją i zdolnościami jego zajmowali się niejednokrotnie badacze zwierząt.

Na wystawie w Londynie otrzymał „Mister Thomy” złoty medal.

Uczciwy złodziej czy znalazca?

Wygrał fortunę za cudze pieniądze.

Historja „ruletkowa“ z Monte-Carlo.

Oryginalna przygoda zdarzyła się w ostatnich dniach pewnemu młodemu urzędnikowi, pracującemu w marsyljskiej filii znanego wielkiego magazynu w Parwzu.

Filja ta ma swój oddział w Monte-Carlo. Urzędnik ów został wysłany w sprawach administracyjnych do Monte-Carlo, przyczem polecono mu, aby podjął tam znacznie większą sumę, należąca filii w Marsylii. Urzędnik, mając dwa dni wolne, postanowił zabawić się. W program rzrywki wchodziła partja ruletki w kasynie.

Wygrawszy drobną sumę, poszedł do kawiarni i usiadł na werandzie. Dziwnym trafem umieścił przed wyjściem z kasyna portfel zamiast w bocznej kieszeni surduta, jak czyni zwykle, w palce, które powiesił na krześle, obok swego stolika.

Po godzinie wstał, zapłacił, włożył palto i zabierał się do wyjścia. Instynktownie sięgnął jednak ręką i zbladł.

Pobiegł wystraszony opowiedzieć swą przygodę komisarzowi policji, po czem, powrócił do hotelu. Noc spędził nie śpiąc. Na drugi dzień udał się czempredzej do policji, ale tam nie dowiedział się niczego nowego. Wrócił do hotelu, gdzie napisał list do dyrektora filii w Marsylii, donosząc mu o wszystkim i zawiadamiając, że jeżeli do wieczora nie odzyska zgubionych czy skradzionych pieniędzy, odbierze sobie życie, gdyż niewatpliwie zostanie posadzony, iż przegrał cudze pieniądze w kasynie.

Wieczorem zamknął się w swoim pokoju, przeznaczając sobie godzinę życia, począł pisać nożem na listy do rodziny, gdy nagle odezwał się telefon. Nieznajomy głos zapytywał, czy można się z nim widzieć w sprawie osobistej a pomyślniej.

Urzędnik zbladł, przekonany, że jest to manewr agenta policyjnego, który przyszedł go aresztować. Zanim zdołał się na odpowiedź, postyszał w telefonie śmiech, a potem słowa, wymówione z klasycznym akcentem angielskim:

— Nie poznaje pan po moim akcencie, że jestem Anglikiem? Nie powinien pan chyba mieć żadnych obaw?

W kilka minut później w pokoju kandydata na samobójcę zawił się ktoś nie jakiś młody człowiek o typie angielskim.

— Wróć pan portfel z pieniędzmi, pod warunkiem, że pan po moim wyjściu przez pół godziny nie wyjdzie ze swego pokoju. Pieniądze pańskie przyniosły mi szczęście. Grałem niemi dzisiaj w nocy i wygrałem dosyć znaczną sumę, której połowę zostawiam panu. Znajdzie ją pan również w swoim portfelu!

Urzędnik osłupiał, wziął podany mu portfel, grubo wypchany i po pewnej chwili dopiero zapytał nieśmiało:

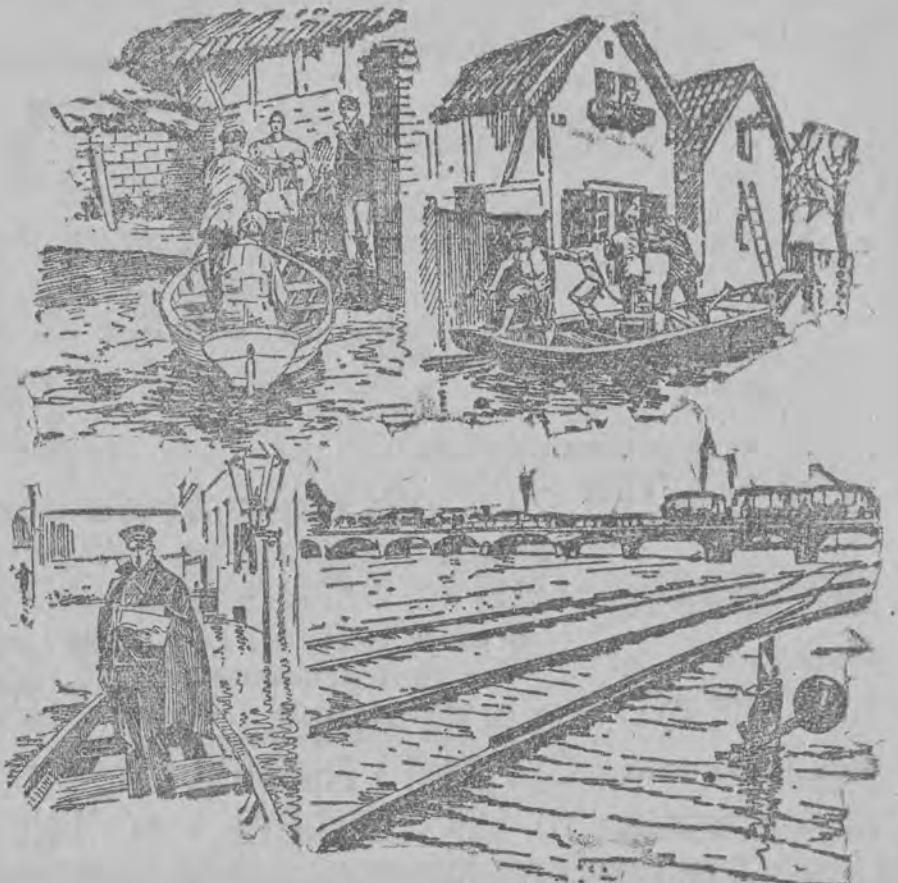
— Gdzie pan znalazł mój portfel? Anglik roześmiał się głośno.

— Skąd pan wie, że go znalazłem? Może go ukradłem? Sądzę, że jest to dla pana zupełnie obojętne. Może pan przeliczyć pieniądze i sprawdzić, czy pa pierzy są w porządku i niczego nie brakuje.

Urzędnik otworzył portfel i zaczął sprawdzać jego zawartość. Kiedy podniósł głowę, nieznajomego nie było.

Pomimo danego przyrzeczenia, wybiegł za nim i po chwili sprawdził, że był to sekretarz jednego z niedawnych ministrów angielskich. Dotąd jednak nie wie, czy miał sprawę ze znalazcą, czy ze złodziejem. Pewien szczegół zdawałby się wskazywać, że portfel nie został zgubiony.

Skutki wylewu w Niemczech.



U góry na lewo: Z zagrożonych wylewem miejscowości ludność wypędza swój żywy inwentarz. Na prawo: Wleśnacy z Rheydt ratują swój dobytek.

U dołu na lewo: Poczta, która nigdy nie zawodzi! Na prawo: Zalany wodą tor kolejowy obok Frankfurtu nad Menem.

„Syn światła“.

Sześćcioletni filozof wzbudza zdumienie wśród najsławniejszych kapłanów hinduskich.

Pisma londyńskie zajmują się 6-letnim chłopcem Tun-Tinem, który wywołuje wśród mędrców hinduskich zdumienie niezwykłymi zdolnościami.

Dziecko to, zwane powszechnie „Synem światła“, odznacza się imponującą wiedzą teologiczną i wyjaśnia najbardziej zagadkowe ustępy z świętych ksiąg buddyjskich.

Niedawno miał Tun-Tin wykład o zagadnieniach buddyjskiej filozofii, a słuchaczami jego byli najsławniejsi kapłani hinduscy.

Duchowni buddyjscy są przekonani, że mają do czynienia ze zjawiskiem reinkarnacji, a ustami dziecka przemawia dusza jakiegoś zmarłego mędrcza, wcieloną na nowo w żyjącą istotę.

Czy starsi panowie powinni się żenić z młodemi pannami? Młode dziewczę nie kocha swego starego męża. — Stary mąż kocha młodą żonę.

Do socjalnych powojennych objawów należy także między innymi powiększenie się liczby małżeństw, zawieranych przez starszych mężczyzn z młodemi kobietami. Obserwacje poczynione w tym kierunku w Anglii nie dały bynajmniej korzystnych wyników. Okazuje się mianowicie, że różnica lat pomiędzy mężem, a żoną unieszczęśliwiła wiele małżeństw. Małżeństwa te okazały się początkowo bardzo szczęśliwemi, ale stopniowo wylaniające się przeciwieństwa, psuły harmonję pożycia.

Starszy mężczyzna, mający już doświadczenie w życiu i miłości, posiada przeważnie umiejętność taktownego traktowania żony, której to umiejętności brak jest mężczyźnie młodemu. Tak, że dzięki swemu stanowisku, starszy mężczyzna jest zazwyczaj w stanie stworzyć swej połowicy wygodniejsze życie i przeprowadzić ją bezpiecznie przez wiele trudności.

starczą do wyrównania różnicy lat i pojęć życiowych. Młoda żona chce się bawić, interesuje ją życie, pragnie wykorzystać swe siły żywotne, oddawać się tej naturalnej radości życia. W przeciwieństwie do niej, starszy mężczyzna, znający już „tajemnice wielkiego świata“, siedziałby chętnie w domu i zażywał spokoju. Jest on przeciwnikiem wycieczek, spacerów to też młoda żona często nudzi się ze swym podstarzałym mężem i zwraca się ku młodszym mężczyznom, bardziej odpowiednim dla jej młodych lat.

Najważniejszą w tem wszystkim rzeczą jednak jest, że młode dziewczę bardzo rzadko istotnie kocha swego starszego męża. Początkowo nie zdaje sobie z tego sprawy, ale z biegiem lat brak ten ujawnia się coraz silniej. Obojętność przekształca się w nienawiść gdy tymczasem starszy mąż przeważnie bardzo kocha swoją młodą żonę. Odczuwa to ona tylko jako ciężar swego życia

Niestety jednak warunki te nie wy-



19)

Wywiadowca wyszedł z Lubosiwną z pokoju — Antoś został z Jaskólskim. Komisarz rozsiadł się wygodnie przy stole i bacznie obserwował Krysypina, który siedział na krześle ze spuszczoną głową, zamyślony nad czemś głęboko.

— Więc twierdzi pan — rzekł po dłuższej chwili milczenia Jaskólski — żeś tego człowieka nie zamordował?

— Nie zamordowałem — odparł nerwowym głosem Antoś, spoglądając prosto w oczy komisarzowi. — Nie zamordowałem — powtórzy — bom nie miał w tem żadnego celu. Zdaję sobie sprawę z tego, że wszystko ułożyło się tak fatalnie i nieodwrotnie dla mnie, iż :

trudnością zdołałem się tego wszystkiego wygrzebać.

Jaskólski nic na to nie odpowiedział i począł palcami bębnić po stole.

— Gdzie pan mieszka? — rzucił po chwili pytanie.

— Na ulicy Kielma Nr. **.

— Aha... A poco pan przybył o tak późnej porze tutaj do pałacu? Zadałem już raz panu to pytanie, ale odmówił pan udzielenia odpowiedzi... Może teraz pan powie...

Antoś potrząsnął przecząco głową: — Nie mogę. Nie mogę...

— Uprzedzam, że pogarsza pan sobie tem sprawę...

Krysypin przygryzł wargi.

— Nie pogarszam sobie żadnej sprawy — odparł podniesionym głosem — bo jestem niewinny i mam czyste sumienie... Rób pan ze mna wszystko, co chcesz, jestem w pańskiej mocy, kajdanki już mam na rękach, ale proszę, nie pytaj mnie pan, poco tu przyszedłem, bo i tak nie powiem, choćbym siedział na szubnicy.

Dziwne ognie błysnęły mu w oczach, gdy to mówił, a usta drżały nerwowo.

— Nie powiem, nie powiem — powtarzał przez zaciśnięte zęby.

Jaskólski spojrzał nań z ukosa...

— Nie powie pan — trudno. Powtarzam, że to gorzej dla pana. Może jednak udzielił mi pan odpowiedzi na inne pytania?

— Proszę bardzo — odparł Antoś — tjęty grzecznością i taktiem komisarza.

— Morderstwo zostało dokonane o godzinie 11-ej i pół, stwierdziłem ten fakt niezbicie. O której pan przybył do pałacyku?

— Dziesięć — pięnaście minut — morderstwem...

Dlaczego oblicza pan czas swego przybycia w zależności od chwili, w

której został dokonany mord? Dlaczego pan nie mówi: przyszedłem o tej i o tej porze, ewentualnie — tyle a tyle minut przed aresztowaniem, bez wyjaśnienia pan, że dziesięć, pięnaście minut przed morderstwem... Skąd pan wie aż z taką dokładnością, kiedy Sarnecki został zamordowany, że bierze pan ten moment jako czas stały, według którego określa pan porę, kiedy pan przybył do pałacu...

— Byłem podczas tego, jak do Sarneckiego strzelano...

— Kto strzelał?

— Nie widziałem. Zauważyłem tylko rękę w szparze uchylonych drzwi.

— Aha... To ciekawe... Wiec strzelano wówczas do Sarneckiego? Czy pan tego pewny?

— Bezwzględnie — widziałem kierunku lufy.

— A może to strzelano do pana?

— Skądżeby!... Ten, co strzelał, mierzył dobrze...

— A pan umie strzelać?

— Tak — byłem w wojsku. Znam doskonale sztukę strzelania i na tej zasadzie twierdząc, że ten ów mierzył do Sarneckiego. (D. c. n.)

CASINO

Dziś powiódzenie najspanialszego
Co to jest film Foxa
Czwarte Przykazanie?

TO
Film, który stoi ponad modą i kierunkami, bo jest jedną wieczną prawdą życiową!

TO
Film pozostawiający trwałe i silniejsze wrażenie, niż teatralny repertuar całego sezonu!

TO
Film, na który świat cały czeka!

CZWARTE PRZYKAZANIE (Matka)

arcydzieła filmowego!
Co to jest film Foxa
Czwarte Przykazanie?

TO
Obraz cichego bohaterstwa jakim jest całe życie matki!

TO
Najspanialszy film XX wieku!

TO
Film który nas przetrwał!

TO
Największy hymn miłości macierzyńskiej!

PONADTO

Występy artystyczne wybitnej pary tanecznej

PONADTO

NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA

Początek o 9. 4.30 po poł

Sala ogrzewana.

oraz b. artystki Opery Warszawskiej **ZOFJI ZABIĘŁŁO**

- 1) **W MATNI** (Pająk i mucha) w NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA muz. Musorgskiego wyk.
- 2) **PIESNI I PIOSENKI** — Wiktora Kurpińskiego: — w wyk. ZOFJI ZABIĘŁŁO a) Róże, b) Barkarolla, c) Puść mnie
- 3) **LES MATELOTS** w wyk. NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA

Od 4.30 do 6-ej na seans kinematogr. cena wszystkich miejsc

zł. 1.

Pracownia Gorsetów „MARTA“

z dniem 1 stycznia r. b. przeniesioną została na ul. Piotrkowską Nr 109, front II piętro.

Wykonuję: Gorsety według najnowszych modeli paryskich, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Pasy gumowe poszczepiające, paski sportowe, pasy przed i po połogowe, paski higieniczne, biustonosze, i t. p.

286-3

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW

Wszelkie przedziurawione rezerwuary reperuje z długoletnią gwarancją. Przyjmuje również wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach konkurencyjnych.

M. LIPSZYC, ŁÓDŹ
Piotrkowska 66.

Uliczna Stacja Benzynowa

BENZYNA SPHINX

Jednorazowa próba przekonana że światowej sławy benzyna samochodowa „SPHINX“ jest materiałem pędym niedoścignionym pod względem wydajności i pewności w użyciu dla samochodów wszelkich typów.

Ustalone zalety!
Spokojny i jednostajny bieg motoru. Zanieczyszczenie motoru wykluczone; wydmuch czysty, bez zapachu i prawie niewidoczny.

AL. KOSCIUSZKI 38. róg Andrzeja.

Vacuum Oil Company S. A. Łódź, Konstantynowska 109, tel. 8-30.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne wierzchniej skóry. Leczenie sztucznym słońcem w 7 dniowym.

Przyjmuje od 10-12 i od 5-8.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tania. bo w prywatnym mieszk.

W SZKOLE FREBLOWSKIEJ Wandy Budny

zajęcia rozpoczynają się 7 stycznia (ceny zredukowane)

SIENKIEWICZA 67 M. 5
I piętro, front.

Dr. W. Balicka

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 11-12 i od 3-6 tylko kobiety

Pańska 12 m. 14
róg Zawadzkiej

Dr. med. Z. Rakowski

Specialista chor. uszu, nosa, gardła i płuc

przeprowadził się
z ul. POMORSKIEJ 10
na ul. Konstantynowską 9. Tel. 27-81

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczołciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami rentgena.

Zawadzka Nr 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-12 i od 5-8
Dla pań od 4-5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Prof. art.-malarz Maurycy Trębacz

Piotrkowska 71.

Nowy kurs od Nowego Roku!

Wyuczam w przeciągu 6-ciu miesięcy gruntownie rysować i malować.

Cena nauki przystępna.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 28
telef. 40-26

Specialista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 8-12 i od 5 do 8.

3 pokoje z kuchnią

z meblami lub bez z powodu wyjazdu do oddania.

Wiadomości: Zamenhofska 30 front m. 1.

Wszyscy mogą się uczyć! Angielskiego i Francuskiego

Oplata miesięczna tylko zł. 7.50. Wykłady, metodą Berlitz, rozpoczną się 15 b. m. Zapisy codz. od 6-7 w gimnazjum, Wólczańska 23.

387-4 Lingwistka R. Berman-Singerowa.

OGŁOSZENIE do wszystkich pism po cenach zniżonych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego

PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana Nr 40 „BIP“ TEL. 20-62.
co godzinach biurowych 7-6 i 37-64.

Dr. med. S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów

Gabinet Röntgena światło-lecznicze

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickie
Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-10 i od 6-8 Dla pań od 10-12 oddzielna poczekalnia od 3-6

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji angielskiego

pojedynczo i w kompletach.

Warunki przystępne

Janina Mandelort Sienkiewicza 102.

Dr. Różaner

Dzielna Nr 9.

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim

Przyjmuje od 8-9 i od 4-7
Tel. Nr 28-98.

Elegancki meblowany pokój

w pierwszorzędnym domu do wynajęcia od zaraz.

Wszelkie wygody: elektryczne oświetlenie, kapielowy, centralne ogrzewanie etc.

Aleje Kościuszkowskiej 57 m. 18

Dr. J. Dobrowolski

chor. skórne i weneryczne

Przyjmuje w lecznicy przy ul. Zachodniej 27 (róg Konstantynowskiej) od godz. 4 do 5 po 6-11

Sypialka gruszkowa

pierwszorzędnej boty w najlepszym stanie do sprzedania.

Siemkiewicza 29
ew. oficyna I-szej wjeżdżać i sze wejście, III p. prawe drzwi. 376-12

Przychodnia „SALUS“

Lecznica Lekarzy-Specjalistów i gabinet lek.-dentystyczny przy ul. Głównej 41.

Przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem.

Porada 3 złote.

Wizyty na mieście. Wszelkie operacje i opatrunki od umowy. Analizy lekarskie (moczu, krwi, płwocin i t. d.)
Szczepienia zębów sztuczne, mosty, korony złote i t. p.

Pomoc akuszerzy i zamówienia na porody.

Poradnia dla matek.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wynozyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny **zł. 2.50**
— — — — — wynosi tylko

3 fotografie

do matrykuty lub paszportu

po cenach przystępnych u fotografa

L. LAKSA
ul. Lipowa 9.

Batik!

Nauczam batiku na materiałach i na drzewie. Przyjmuje również zamówienia. Ceny nader przystępne. Gdańska 117 i p. w ogródku.

Ugłoszenia drobne

maszyna do szycia i rower do sprzedania Słowiańska 14 m. 20.

STENOGRAFIA wyuczam wszystkich listownie prawie bezpłatnie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dep. 2. 338-25

CIEMKA udziela gruntownie niemieckiego. Neuahr Piotrkowska 31, m. 10. front 334-2

ODNIARSTWA wyuczam gruntownie w ciągu 6-u tygodni Piotrkowska 84 m. 11. Zapisy przyjmuję od 2-3 po poł.

Jużysz Kobens przyjeżdża nie mogłam, oczekuję listu. „Alma“ 318

Jagiela karta demobilizacyjna (na imię Józefa Krochmalak z r. 1896 wydana w Gduku Jagellońskim 45

mlody energiczny człowiek, dobrze zaprowadzony w instytucjach państwowych i komunalnych przyjmie domy w administrację. Warunki od umowy. Oferty do „W. Republiki“ pod „W. Z.“ 214-2

Wczesne oryginalne halny na sukniach, palach, poduszkach i bieliznę wykonuje się tylko w wykwinnej pracowni haftów ręcznych Konst. Konstantynowska Nr 3 II podwoż ze III p. m. 49 Golsztajnowa. Wielki wybór poduszek. 22-2

Do sporządzenia biulansów poleca się s. e. cja Edw. Lück, ul. Kałosa 3 280-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 0 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). W PRZESŁANIE: 40 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). WYKŁADY: 30 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). ZARĘCZYNOWE: 10 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). ZAGRAJ: 10 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). OGDZINY: 10 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać). WYKŁADY: 10 gr. za pierwszą linię wiersza (za drugą i trzecią 10 zapłać).



Siatkówka w Łodzi.

Niestawienie się drużyn, Gimnazjum społecznego i Gimnazjum żydowskiego świadczy, że wychowanie fizyczne w tych szkołach traktowane jest po macoszemu

Dalsze rozgrywki odbywać się będą w Gimnazjum niemieckim.

W sali gimnastycznej „Kupców” wypełnionej małą publicznością odbył się w ubiegłą sobotę dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej. Jednakże tak nadzwyczaj licznie zgromadzoną publiczność spotkał bardzo przykry zawód. Dwie drużyny tj. Gimnazjum społeczne i Gimnazjum żydowskie nie stawily się do zawodów, na rażając w ten sposób kierownictwo na wielkie nieprzyjemności, a siebie na przegrana (walkower) 0:30.

Fakt ten świadczy wymownie, o czym „Express” już niejednokrotnie pisał, że w licznych jeszcze łódzkich szkołach średnich wychowanie fizyczne traktowane jest po macoszemu. Tym razem stwierdził to osobiście i z oburzeniem obecny na zawodach, wizytator wychowania fizycznego, p. Połomski, który oświadczył, że znajdzie środki, choćby one miały być dla opieszalszych i krnąbrnych bardzo nieprzyjemne. Program wychowania fizycznego, w skład którego wchodzi gra i zabawy sportowe, mające na celu uprzyjemnienie młodzieży żmudnej pracy i dające jej możliwość współzawodnictwa oraz zaprawiania się w walce o byt musi być ściśle przestrzegany.

Sobotnie spotkania dały następujące wyniki:

Miejskie semin. naucz. — Gimnazjum P. Hochstejnowej 15:3, 15:0 = 30:3.

Miejska szkoła handlowa — Gimnazjum niemieckie 15:6, 15:13 = 30:19.

Miejskie sem. naucz. żeńskie — Gimnazjum żydowskie 30:0 (walkower).

Miejskie sem. naucz. (męskie) — Gimnazjum społeczne 30:0 (walkower).

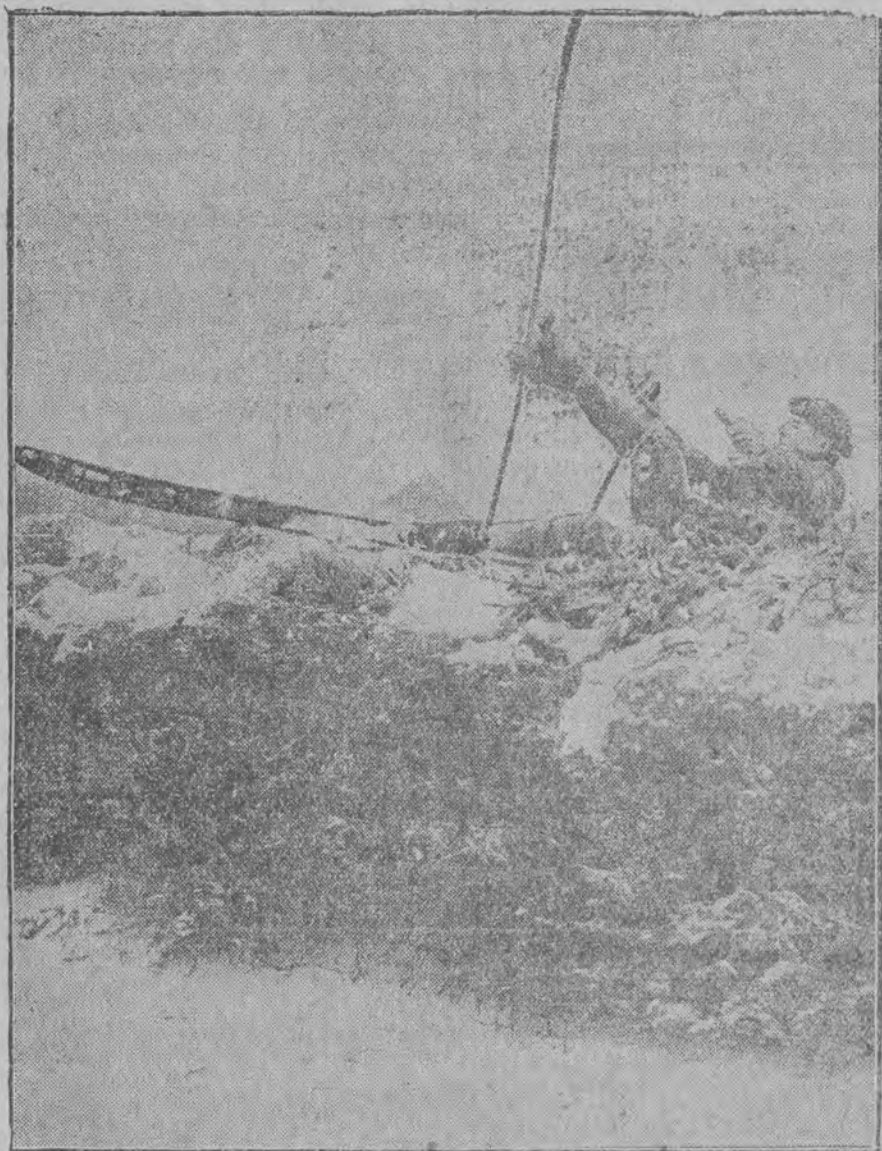
Prócz tego w programie, wytworzona niestawieniem się dwóch drużyn, kierownictwo zawodów wypełniło meczem towarzyskim rozegranym przez drużyny Szkoły zgromadzenia kupców i Miejskiego seminarjum nauczycielskiego, zakończonym po ciężkiej walce, zwycięstwem drużyny „Kupców” w stosunku 15:12, 15:13 = 30:25.

Poziom gry, z powodu prawie całomiesięcznej, świątecznej przerwy, obniżył się bardzo widocznie u wszystkich drużyn. Opanowanie piłki szwankowało, powodując grę często chaotyczną, bezplanową, nawet u czołowej drużyny, łódzkich szkół średnich, tj. Szkoły zgromadzenia kupców. Okazuje się więc, że jak wszystkie inne sporty, tak samo i siatkówka, wymaga intensywnego i systematycznego treningu. Przerwa świąteczna spowodowała znaczne zaniedbanie. Jednakże w ciągu bieżącego tygodnia drużyny mające grać w przyszłą sobotę uzupełnią te braki i pokażą znowu z każdym dniem powiększającym się liczbą zwolennikom tego pięknego sportu, grę pełną finezji i sztuczek technicznych.

Od następnej soboty, rozgrywki będą się odbywały w sali gimnastycznej Gimnazjum niemieckiego, które jest znacznie większe i odpowiedniejsze dla tego rodzaju imprez sportowych.

Fr. Romanek.

Zima na Rivierze.



Na Rivierze spadł śnieg. Na fotografii widzimy narciarza, który stracił równowagę.

Budowa stadionu sportowego dla młodzieży szkolnej w Parku 3-go Maja przybiera realne kształty.

Pan kurator Owiński zgodził się na dobrowolne opodatkowanie młodzieży szkolnej na rzecz budowy.

80.000 młodzieży szkolnej stworzy samodzielnie podstawy dla wychowania fizycznego siebie i swych następców.

Omówiona przed kilku tygodniami na łamach „Expressu” sprawa, zupełnego braku odpowiednich boisk i terenów, na których młodzież szkolna mogła wykazać się i wyładować swój temperament zbliża się ku ziszczeniu. „Express” postawił wówczas kilka propozycji, zmierzających do zebrania środków na wybudowanie odpowiedniego stadionu, które w sobie kilka a nawet kilkanaście tysięcy ćwiczących, grających i przypatrujących mogli pomieścić.

Środki te prócz streszczenia ich na łamach „Expressu” poruszaliśmy i przy dyskusjach w rozmowie z wizytatorem wychowania fizycznego okręgu łódzkiego, p. Połomskim. I oto dzisiaj mamy pełną satysfakcję i przyjemność podzielić się z tymi, którym dobro naszej młodzieży szkolnej leży na sercu, wiadomością, że projekt nasz zostanie całkowicie zrealizowany.

Rzecz zrozumiała, że kosztowne te prace muszą być rozłożone na szereg lat. Pomocy materialnej w obecnym położeniu państwa i miasta nie można się znikąd spodziewać, zatem wielkopomocne to dzieło zapoczątkuje, a o ile potrzeba zaj-

dzie i do końca doprowadzi sama młodzież szkolna, 80.000 kształcącej się młodzieży naszego grodu z groszowych nie obciążających nikogo, dobrowolnych składek da przykład ojcom miasta i społeczeństwu. Na takie dobrowolne opodatkowanie się młodzieży szkolnej, kurator okręgu łódzkiego, p. Owiński wyraził już swą zgodę.

Pozostaje więc tylko zorganizowanie komitetu budowy opracowanie sposobu w jaki miałyby się zbierać składek od bywać, a wtedy przy sprężystej działalności powołanych do tego czynników powodzenie sprawy jest zupełnie zapewnione.

Wypada jeszcze podkreślić, że jeżeli budowa stadionu ma przynieść do skutku, to musi to być dzieło ogromne, godne najpiękniejszego po stolicy miasta w Polsce. A gdy młodzież szkolna to dzieło rozpocznie, to można być pewnym, że za jej przykładem pójdzie całe społeczeństwo i władze popieszą jej z wydatną pomocą. I Łódź zaświeci znowu i na tem polu przykładem przedsiębiorczości i ofiarności.

Fr. Romanek

Ostatnie wyniki piłkarskie.

Wiedeń, 10 stycznia.

B.A.C. (klasa) — WAC, 3:3 (0:1).

Praga, 10 stycznia.

Victorja Žižkov — Nuselsky 5:3 (1:2).

Barcelona, 10 stycznia.

Praska Sparta odniosła rekordowe zwycięstwo nad słynnym F. C. Barcelona w sbos, 7:2.

San Sebastian, 10 stycznia.

Vienna (Wiedeń) — Real 4:2.

Barcelona, 9 stycznia.

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo okręgu Katalonii. W rozgrywkach tych wzięła udział drużyna FC. Barcelona po pirotechnicznej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją. Wyniki były następujące: Espanol — Sabadell 1:1, Barcelona — Tarrasa 4:1, Gracia — Sans 3:1, Europa — Martinens 2:1.

Złote niebezpieczeństwo w sporcie pływackim.

Paryż, 10 stycznia

Już w czasie olimpiady paryskiej wykazali japończycy, że pod względem wyników jak i przygotowania nie ustępują w pływactwie białej rasie. Należy się spodziewać, że na nadchodzących igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie niejedno czołowe miejsce przypadnie im w udziale.

Najlepszym pływakiem w „Krajnie Wschodzącego Słońca” jest 19-letni Takaishi, którego wyniki są następują-

ce: 50 mtr. — 26,8 sek., 100 mtr — 59,4 sek., 200 m. 2,17,8 s., 400 m. — 5,11,4 s. itd. Jak więc widzimy wyniki powyższe nie są wcale gorsze od rezultatów mistrzów i asów pływackich Ameryki i Europy.

O zainteresowaniu sportem pływackim wśród szerokich warstw społeczeństwa japońskiego może świadczyć duża ilość widzów, mianowicie od 3 tysięcy do 5 tysięcy, którzy wypełniają trybuny podczas zawodów pływackich.

Express sportowy.

DWUDZIESTU PIŁKARZY NIEMIECKICH WYJEŻDZA DO AMERYKI

Berlin, 10 stycznia

W połowie miesiąca marca r. b. dwudziestu znakomitych futbolistów niemieckich udaje się do Ameryki. Gracze ci, którzy rekrutują się z trzech pierwszoklasowych klubów niemieckich, rozegrają w New Yorku z tamtejszymi klubami mecze nie tylko piłkarskie, ale także w hoksya ziemnego. Tournee powyższe obejmuje szereg większych miast Ameryki Północnej i trwać będzie około dwóch miesięcy.

NOWY NAJAZD PIŁKARZY POŁUDNIOWO-AMERYKANSKICH NA EUROPE.

Paryż, 5 stycznia.

Według informacji napływających z całej Europy kontynentalnej sezon letni będzie obfitował w występy świetnych klubów z Południowej Ameryki. Mimo ciężkich warunków sławianych przez gości (średnio od 2 do 4000 dolarów od meczów podczas tournee) przybywają następujące jedenastki: Nacional Montevideo, Reprez., Paru, Repr. Brazylii, mistrz Argentyny itd.



Zuchwała kradzież w biurze funduszu bezrobocia.

Nieznani „kasiarze“ skradli 310 złotych gotówką i książeczki czekowe.

Po robocie zjedli skromne śniadanko, składające się z wódki i zakąsek

ŁÓDŹ, 11 stycznia.

Wczoraj koło godziny 10-ej rano do obwodowego funduszu bezrobocia przy ul. Nawrot 36 przybył urzędnik biura p. Pyda.

Już na samym wstępie uderzył go nieład w biurze.

Drzwi i okna były pootwierane, brama również stała otworem.

W lokalu biura wszystko było porzucone, a zwłaszcza w oddziale buchalterji gdzie książki buchalteryjne leżały na stole zamiast, jak zwykle w szafie.

Kasa ogniotrwała, stojąca w kącie była rozpruta.

Kasiarze rozpruli sposobem tak zwanego „raka“ frontową ścianę, a następnie zdjeli stalowy pancerz.

Zawartość kasy, która na szczęście zawierała wielkiej ilości pieniędzy została skradziona.

W kasie znajdowało się 310 złotych i książeczki czekowe.

Z sumy tej 90 złotych stanowiło saldo do 170 zł. — niewypłacone pobory urzędnicze i 50 zł. żelazny kapitał sekcji pracowników funduszu bezrobocia przy związku pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Kasiarze dużo spadzili czasu do swej „artystycznej“ roboty, gdyż rączyli się nawet wódeczką i zakąskami. We wnętrzu kasy znaleziono bowiem pół butelki wódki oraz kilka kawalców kiełbasy.

Urzędnik natychmiast zameldował o kradzieży w urzędzie śledczym i wkrótce przybył na miejsce komisarz Wayer z słynnym psem policyjnym „Lor-dem“ w otoczeniu wywiadowców.

Wstępne dochodzenie dotychczas nie naprowadziło jeszcze na ślad sprawców kradzieży.

Byli to jednak wyłącznie zawodowi

kasiarze, albowiem nie tknęli niczego prócz zawartości kasy, jakkolwiek w biurze znajdowały się jeszcze maszyny do pisania, na wieszaku zaś wisiała burka.

W podwórzu domu, gdzie mieści się biuro obwodowego funduszu bezrobocia stróżuje w nocy wielki pies, którego kasiarze nieuszkodzili wczorajszej nocy, upijając go wódką.

Kasiarze, choć „inteligenci“ fachowo, niezupełnie obeznani byli z systemem wypłaty bezrobotnym. Przypuszczali, że w kasie funduszu bezrobocia znajdują więcej pieniędzy, gdy tymczasem okólnik dyrekcji funduszu bezrobocia głosi, że w kasach obwodowych biur nie może być więcej gotówki ponad 500 złotych, pieniądze zaś na wypłaty otrzymuje się wprost z magistratu.

Energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców kradzieży trwa.



Dolar w Łodzi.

Dziś przedpołudniem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił w piącentu 8.05 w sprzedaży 8.07. Materiał znacznie przewyższał znikome za potrzebowanie. Tendencja słaba. Transakcje dokonywano w minimalnych ilościach.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Łódź 38.94
Nowy Jork 8.02
Paryż 3108

III PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach międzybankowych 7.95, w obrotach prywatnych 8.--

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 69.75
Złoty 65.—
Dolar 5.23

Stany Zjednoczone nie uznają Rosji sowieckiej nie nawiążą z nią stosunków handlowych.

Nowy Jork, 10 stycznia. Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Nowojorska Izba handlowa na ostatnim swym posiedzeniu rozważała sprawę wznowienia stosunków handlowych z Rosją sowiecką. Izba ta wypowiedziała się przeciwko uznaniu Sowdepilu de jure oraz wznowieniu stosunków handlowych.

Stany Zjednoczone — zdaniem nowojorskiej Izby handlowej — mogą nawiązać stosunki z Rosją dopiero po upadku rządu sowieckiego.

B. czeski minister skarbu popełnił nadużycia. Niebawmy skandal polityczny w Czechach.

Praga, 10 stycznia.

Wielką sensacją w kołach politycznych wywołał fakt ujawnienia przez opozycję nadużyć, popełnionych przez ministra skarbu byłego rządu. Wydał on mianowicie bez aprobaty parlamentu ogromne subwencje partiom politycznym, które wchodziły w skład poprzedniego rządu.

Subwencje te zużyte zostały na agitację podczas ostatnich wyborów i wynoszą sumę kilkunastu milionów koron.

W mrocznym zaułku błysnęły noże...

Tajemniczy napad złoczyńców na ulicy Tokarzewskiego.

Ofiarę zemsty, czy też zbrodni przewiozło pogotowie w stanie ciężkim do szpitala.

Łódź, 11 stycznia.

Nocy ubiegłej, około godziny 12, wracając samotnie do domu p. Zygmunt Jabłoński, zamieszkały przy ul. Tokarzewskiego 48.

Pan Jabłoński niedawno powrócił do swego rodzinnego grodu. Przez szereg lat tujał się bowiem po Rosji, jako były więzień polityczny i ostatnio dopiero został zamieniony przez władze polskie.

Na ulicy Tokarzewskiego p. Jabłoński spostrzegł nagle trzech osobników zataczających się na nogach. Chciał ich ominąć, lecz ci przyspieszyli kroku i zrównali się z nim.

Jeden z nich spojrzął mu natarczywie w twarz.

— To ten — odezwał się ponuro do swych towarzyszy. Jeszcze chwila i w rękach ich błysnęły noże.

Jabłoński począł wzywać pomocy, lecz na ulicy o tej porze nie było ani żywej duszy.

Jeden z nich ugodził go nożem w plecy.

Krew trysnęła z ran i Jabłoński zalewając się krwią, toczył się na ziemię. Wówczas jeden z osobników ugodził go jeszcze w okolice serca.

Jabłoński przestał już wówczas jęczeć. Dokoła niego utworzyła się kaula zwi.

Trzej osobnicy upewniwszy się, iż bezwładni go już zupełnie, skryli się w ciemnościach nocy.

Jabłoński przez dłuższy czas spooczywał na bruku ulicznym.

Dopiero po dłuższym czasie zauważył go jakiś spóźniony przechodzień, który zaalarmował pogotowie. Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Anglja toczy rokowania z Turcją

w sprawie Mossulu.

Łondyn, 10 stycznia.

Między Turcją i Anglią prowadzone są pertraktacje w sprawie złagodzenia tarć, jakie wynikły między temi dwoma państwami, wskutek przyznania Mossulu Anglii. Przedstawiciel rządu angielskiego w dniach najbliższych uda się do Angory celem omówienia z tureckim ministrem spraw zagranicznych sprawy ustalenia „modus vivendi“ między Anglią i Turcją.

Chrześcijanin odnalazł matkę — żydówkę.

Był podrzutkiem, wziętym na wychowanie z przytułku przy szpitalu

Z Warszawy donoszą nam:

Stanisław R-ski, ekskucharz z restauracji hotelu Bristol w Warszawie, dowiedział się, że jest synem izraelitki, p. Sury W., zamieszkałej przy ulicy Franciszkańskiej.

Stało się to zupełnie przypadkowo.

Będąc od dłuższego czasu bez posady, p. R-ski wybrał się w odwiedzinę do swego przybranego ojca, gospodarza z pod Warszawy. Trafił na przykra chwilę, kiedy stary rolnik szykował się do rozstania z życiem.

I oto, podczas rozmowy z koniakiem, kuchmistrz dowiedział się prawdy o swem pochodzeniu.

A więc był podrzutkiem. Gospodarz wziął go na wychowanie z przytułku przy szpitalu Dzieciątka Jezus, dzielił się z nim chlebem i obdarzył swem nazwiskiem.

Prawdziwe nazwisko przybranego syna miało brzmieć — Cyngielman, tak opiewały dokumenty.

Po powrocie do Warszawy, zdenerwowany młodzieniec udał się wprost do kancelarii szpitalnej. Wertował do

kumenty, sprawdzał księgi stanu cywilnego w komisariacie i wreszcie doszedł do wniosku, że istotnie jest naturalnym dzieckiem Sury Cyngielman, która była kochanką chrześcijanina.

Dalsze poszukiwania pozwoliły mu dotrzeć do mieszkania matki. Dowiedział się, iż Sura Cyngielman wyszła zamaż za chasyda i zamieszkuje z nim przy ulicy Franciszkańskiej.

Gnany tęsknotą ujrzenia swej matki, młodzieniec zdecydował się na odwiedziny.

Matka przyjęła go ze łzami w oczach.

Wzruszająca scena trwała krótko, albowiem do sprawy wniósł się mąż p. Sury. Kuchmistrza zmusił do opuszczenia domu, a żonę zaprowadził do rabinu i zażądał rozwodu.

Wczoraj w lokalu rabinatu przy ulicy Grzybowskiej rozpatrywano tę wyjątkowo przykrą skargę.

Sędziowie nie znaleźli dostatecznych powodów do wszczęcia akcji rozwodowej.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. wystawiona będzie, po cenach niższych, arcywesoła farsa „Codziennik o 5-ej“ z p. Stefanją Markowską w roli głównej.

APOLLO

Dziś premiera!

Ostatnie słowo techniki kinem.
Chłuba amerykańskiej produkcji filmowej

Łódź Piracka „U. 777“

Wielki sensacyjny dramat o niebywałym napięciu w 3 częściach

Nad program!

„Pogromca Indian“

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę“